

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“:

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6<sup>1/2</sup>, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10<sup>1/2</sup>. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka»

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

**Wystawy.** W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

## O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Dokończenie).

32. Dziś i niedawno.

Las gęsto pokrył cały kraj. Wyrósł na pagórkach nad sinym Bałtykiem, na całej równinie nad Wisłą, Niemnem i Wartą, pokrył cały kraj rozkłypany, co się kończy u stóp Babiej góry.

Las ten pokrył także Tatry: utworzył się gęsty płaszcz z buków, jaworów, cisów i modrzewi.

Już jednak wnet nadciągał z północy smrek, bo miał niebawem zapanować w górach.

Z nim szedł i człowiek. Gdzie sięgnął, tam ginęły dokoła sarny i bobry, niedźwiedzie i orły, wilki i dziki. Niósł z sobą ogień, wykarczowywał puszcze, na odsłoniętej ziemi wśród zboża budował strachy na wróble.

A z nim smrek szedł, bo zadowalał się skąpym pokarmem, zadowalał się bardziej jałową ziemią, nie bał się posuszy, jak buk lub jawor, ani wilgoci, ani mrozu, nawet nie bał się grzyby, bo miał żywiczny pień. Buk potrzebował światła, a smrek mu światło zabierał... buk ginął. Byle czem zadowalał się, co dziwne, mógł nawet rósć w miejscach, gdzie halny wiatr stale się kręci, tam wprawdzie przyczajał się do ziemi, skrzywił i potworniał, ale nie ustępował...

Biada tym, którzy dużo potrzebują, kiedy dokoła ktoś, co najgorszem nie wzgardzi.

Dziś, kiedy na wiosnę regle są złociste, albo atramentowe w głębokiej jesieni, mimowoli dziękujemy resztkom buków, że oparły się dotąd jeszcze wygryzieniu.

A człowiek.

Człowiek zapanował. Najpierw dokoła wygryził co mógł... tych, co nie byli podobni do niego, a czasem tych, co byli podobni. Zaludnił góry latem, czasem z nich straszył dółskie dwory... Czasem zapędzał się daleko, pożar zdradzał go lub luna poza siódma górą.

Wracali, napelniali doliny swym krzykiem, temperamentem, pod tańcem góralskim trzęsły się skały.

Potem przyszedł jeszcze wyższy typ, «ceper», z hotelami, z dymem węglowym i z lokomotywą: «siwą co żre wągiel».

\* \* \*

Może w przyszłości właściciel Tatr zapisze te góry narodowi polskiemu, aby był polski park narodowy utworzony. Jeśli nie, to prawdopodobnie ze składek kraj i społeczeństwo zakupi to miejsce, aby dzieci z całej Rzeczypospolitej mogły się zjeżdżać i oddychać świeżem i wolnem powietrzem wtedy, kiedy na

nizinach będzie tylko turkot fabryk i proch po drogach od automobilów.

A stanie się to, bo jak Polska Polską, niema takiej piędzi ziemi jak Tatry i pod względem zgrozy i dzikości i powagi i martwoty...

Przeplłynęliśmy przez długie wieki...

Przez Pratatry,

przez oceany, co potem w tem miejscu pannały,

przez owe Tatry z epoki palm i wawrzynów, aż do Tatr dzisiaj dnia, «Tatr gospodarki białego człowieka».

Dotknęliśmy się każdego kamienia, zaglądnęliśmy w każdą przepaść i staraliśmy się klinowe pismo, tajemniczo rozrzucone, odcyfrować, w jedno zebrać i skupione podać w zrozumiały sposób.

Piaskowce z Jaworzynki przesunęły przed oczyma naszymi pustynię odwieczną, a giewoncki wapień odwieczne tetydowego oceanu głębie. Odciski z Furkaskiej pozwoliły nam namalować puszcze, a istotna budowa doliny zakopiańskiej zdradziła przed nami trzęsienia ziemi ubiegłe...

I wiemy, jak góry, w tej chwili przed nami śniegiem otulone i fosforyzujące w słońcu, powstały, jak urabiały się i zmieniały, powoli, bez katastrof, bez kataklizmów, chyba chwilowych i na ograniczonej przestrzeni, jak jakimś życiem wielkiem pulsowały i oddychały.

W przyszłości tych gór nie będzie... na pewne nie będzie...

Zakopane, Giewont, całe regle zapadną się w głąb, jak na południowej stronie, jeśli nie, to w każdym razie woda potoków skruszy je i wyniesie w morze, zamieniwszy w muł i piasek.

Góry będą więc coraz niższe i niższe...

I nastanie taka równina, jak dziś na Ukrainie, na której kiedyś rozpierały się także potężne Alpy granitowe, jak zdradza budowa tamtejszej ziemi.

I na tę równinę tatrzańską... najdzie morze, kto wie, skąd?

Bo Atlantyk wgryza się zaciekle w dzisiejszą Francję, a Bałtyk posuwa się ku Tatrom.

I w tych morzach zaczną się tworzyć nowe osady i potężne warstwy i może nowe Tatry z morza znowu wyjdą, jak z piany Venus Anadyomene, która stanowi symbol i to symbol wieczny...

*Mieczysław Limanowski.*

## Orla perć w Tatrach polskich.

Oryginalny i śmiały pomysł zbudowania «Orlej perci» w Tatrach polskich niejednokrotnie był już przedmiotem różnych artykułów i wyczerpujących dyskusji, zamieszczanych zarówno w «Przeglądzie Zakopiańskim», jak i innych pismach<sup>1)</sup>; zajmowało się nim i Towarzystwo Tatrzańskie na posiedzeniach Wydziału i dwu Walnych Zgromadzeniach, nie uczyniło jednak dotychczas niczego, coby sprawę posunęło naprzód, a spowodowanem to zostało zapewne faktem, iż ogólnie kwestyonowano możliwość urzeczywistnienia pomysłu «Orlej perci», szanowni inicjatorowie zaś nie zdołali odeprzeć zarzutów, skierowanych przeciwko ich projektowi, — badanie bowiem terenu nie było zawczasu należycie przedsięwzięte, a temsamem uzyskane wiadomości okazały się niewystarczającymi.

Pisząc w «Przeglądzie» o «Orlej perci», występowałem przeciwko temu pomysłowi z następujących powodów:

1<sup>o</sup> Szanowni projektodawcy pragnęli stworzyć «szlak szczytowy, który, nie narażając turysty na trudy schodzenia w dolinę i spinania się na szczyt, wiódłby go grzbietem Tatr»; — uważając ten pomysł za niewykonalny, starałem się uzasadnić, dlaczego niemożliwym jest przeprowadzenie szczytowej ścieżki samymi graniami Tatr polskich i wykazywałem, że łańcuch naszych gór nie nadaje się do wytyczenia podobnego szlaku.

2<sup>o</sup> Gdyby nawet udało się poprowadzić «Orlą perć» graniami, to jednak pomimo olbrzymich kosztów (obliczano je na 15.000 złr.) i nakładu pracy, nie ułatwionoby drogi do tego stopnia, aby stała się ona dostępną dla ogółu turystów. Wycieczka «Orlą percią» wymagałaby znacznych sił, wytrwałości i umiejętności chodzenia po turniach, podejmować ją więc mogłaby jedynie szczupła garstka «prawdziwych» taterników, którzy nie tylko mogą, ale nawet wolą obywać się bez wygodnych ścieżek.

3<sup>o</sup> Kosztowne schroniska noclegowe (proponowane na Krzyżnem i Liliowem<sup>2)</sup>) przyniosłyby nie-

<sup>1)</sup> Patrz: «Przegląd Zakopiański» z r. 1901, nra 16, 36, 37; z r. 1902, nra 14, 15, 16, 18, 35, 37.

»Biesiada Literacka» z r. 1902, nra 8 i 9.

»Giewont» nr 8.

»Głos Narodu», «Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego» itd.

<sup>2)</sup> Wybór Krzyżnego i Liliowego nie wydaje mi się trafnym; bardziej potrzebnymi byłyby schroniska (lub uporząd-

wiele pożytku z powodu trudności dostawienia do nich wody i drzewa (w znacznych ilościach).

Podtrzymując i obecnie powyższe zarzuty, chętnie jednak przyznaję, że przy pewnem zmodyfikowaniu projektu, możnaby sprawę «Orlej perci» sprowadzić na tory zarówno z warunkami topograficznymi jak i względami praktycznymi<sup>1)</sup> zgodne, a co za tem idzie, uczynić ją blizką urzeczywistnienia.

Zanim przystąpię do szczegółowego przedstawienia projektowanych przezemnie zmian w pomysłu «Orlej perci», zaznaczyć przedewszystkiem pragnę, iż głównie i jedynie wycieczki, przedsiębrane latem roku bieżącego w okolicy Buczynowych Turni i Orlej Baszty, oraz dokonane podczas nich spostrzeżenia i uwagi, przyczyniły się do możliwości rozwiązania tego problemu tatrzańskiego: wyprawy owe mają bardzo ważne, wprost doniosłe znaczenie.

Zgodziwszy się na to, iż samemi graniami ścieżki żadnej poprowadzić niepodobna, zrezygnować należy z tego warunku pomysłu «Orlej perci», a wzamian zaprojektować drogę, wiodącą po grani, gdzie tylko teren na to zezwala, zboczem zaś szczytu w miejscach, gdzie grzbietem samym przejść nie można, lub gdzie jest on tak poszarpany, że ciągle wdrapywanie się na poszczególne turnice i schodzenie z nich zajęłoby zbyt wiele czasu, było uciążliwym, a mało interesującym. Przytem, należałoby trzymać się w jak największej wysokości, co zresztą dzięki różnym zachodzikom kozim, biegnącym poprzez oddzielne żebra skalne, nie jest zbyt trudnem do skutecznienia.

Przyjrzyjmy się teraz szczegółowo całemu grzbietowi Tatr polskich od Roztoki aż po Kościeliska, w celu zorientowania się w tym prawdziwym labiryncie żlebów, grzęd, rozpadlin, turni i przełęczy — i racjonalnego wytyczenia wśród nich omawianej «perci».

(Dokończenie nastąpi).

*Janusz Chmielowski.*

## Teatr narodowy w Zakopanem.

Przychodzę z ideą, która na razie piórem do życia powołana, może rozbudzić siostrzyce, zadrzemanie w umysłach wielu, kochających rasowe emanacje piękna.

kowane koleby) w dolinkach Buczynowej i Pustej, oraz pod Przełęczą Świnnicką (między Świnnicą a Pośrednią Turnią).

<sup>1)</sup> Finansowe kwestye projektu.

Wiem, że kiedy w ten piękny dzwon uderzę kruszcem szlachetnym, muszą przyklasnąć mi przelicznici ci, którzy znudzeni są uderzeniami drewnianych pałek o dzwon lub brutalnych rąk spekulantów. Wiem, że pomysł ten wydać się musi arcyprostym, konsekwentnie wymyślonym z wypadków i potrzeb ostatnich, logicznym praktycznie a górnym w skutkach. Wiem, że pomysł ten przebłyskiem momentalnym musiał już przejść przez bardzo wiele mózgów, że kiedy rozwinę go, jak barwny kobierzec marzeń, wołających o realizację do społeczeństwa, wtedy wiele marzących przyziemnie umysłów, przyzna się z ochotą do współojcowstwa, jeszcze chętniej go zaadoptuje. Wiem, że na punkcie tego pomysłu, można sobie pozwolić na optymizm i ufność w inicjatywę dodatnich jednostek. Wiem, że nie buduję zamków na lodzie, rzucając w inteligencję polską projekt: «Teatru narodowego w Zakopanem», bo mam to zasadnicze przekonanie, że gmach mej idei buduję na twardej epoce szerzej pojętego interesu ogółu i idealnych niezbędnych potrzeb lepszych wielkoduszniejszych jednostek.

Wyobraźcież sobie szerokie, to łączne, to lesiste stoki wzgórza, naprzeciw, których wzniosła Opactwność przed wiekami wieków, niebosięzny, fantastyczny mur, z ukochaną basztą Gewontu najbliższej; wyobraźcież sobie otocza Gubałówki. Na najdalszym południowym krańcu, wznosi się teraz czerwony olbrzym, uzdrowisko chorych, w środku otocza rozsiadły się gmachy OO. Jezuitów, uzdrowisko zmęczonych życiowym mozołem, a tu poniżej od północnej strony, na tle strzelistej ściany świerkowej, widzicie ten dziwny gmach ogromny, na podmurowaniu z głazów, o drewnianych ścianach, śmiałych belkowaniach, zuchwałych wierzytzkach, z których powiewają już od Poronina, a z Kalatówek, a z Czerwonego Wirchu i Koszystej, widne białe czerwone sztandary; czy widzicie ten palący się od promieni wschodzącego słońca napis frontowy nad szerokimi drzwiami: «Teatr narodowy»?

Jeszcze nie...

Czy widzicie tę krętą, młodymi brzozami obsadzoną, równiutką drogę, po której toczy się nieskończony wąż karet, furek, pojazdów, wozów, a piechotę wali tysiączna może rzesza nie kuracuszów, nie histeryków, nie neurasteników, nie rycerzy kąpielowych i znudzonych mężatek, ale mrowie Polaków, tylko mrowie Polaków z nad Prosną i Pilicy, z nad Niemną, z nad Gopła, Dniestru, Dniepru, prowincjonalizujących po poznańsku, śpiewających po lwowsku, rosyfikujących po litewsku, germanizujących po

warszawsku, krzykliwych po galicyjsku? Czy widzicie, jak to mrowie jadące i piechotne, spieszy w blasku zachodzącego słońca drogą na Gubałówkę, rozradowane, rozciekawione, ale o jeden górny ton wyżej już nastrojone? jak zwolna mrok zapada i w dali w górze pośród jodel i świerków, błyskają seledynowe kule lamp elektrycznych, rozświetla się girlanda świateł na gzemsach dachu i jak w pożodze jasności błyska nad Zakopanem napis: «Teatr narodowy»?

Czy spodziewaliście się tutaj tylu znajomych, w tej prostej, a tak wytwornej, przeszło tysiąc dwieście osób mieszczącej sali? Wiedzieć, że wielu, wielu przyjechało tylko dla tego sezonu teatralnego, wiedzieć, że to polski Bayreuth, polski Beziers, nasze Igrzyska Olimpijskie, narodowe święto, Koleba Odrodzenia... Czy spodziewaliście się codzień, tak po brzegi wypełnionej tej pięknej sali, gdzie od budki suflera, ornamentacyj drewnianych łoży pierwszego i drugiego piętra, od rysunku przepysznego żyrandolu elektrycznego zacząwszy, a na liniach krzesel parterowych i na stojach bileterów skończywszy, wszystko jest pomysłu Stanisława Witkiewicza i pokrewnych mu duchem umiłowanego Podhala artystów? Rozglądnicie się po łożach: oto, ta arystokracja, która nie chodzi w Warszawie na opery po polsku śpiewane, w Krakowie jest widoczna na francuskich farsach, a we Lwowie bawi się w teatry amatorskie, i gra... bluetki, tutaj w polskim Bayreuth'cie błyszczy pierwszemi nazwiskami naszej historii po łożach, reprezentuje, płaci, popiera. Ma rację, dają przecież w tym teatrze, urządzonym tak skromnie, comfortable, w naszym rodzinnym stylu polską trylogię Nibelungów: «Mindowe», «Lillę Wenedę», «Balladyne» — wszystko pod reżyserią artystyczną Wyspiańskiego, a reżyserią sceniczną L. Solskiego. Widzicie te pierwsze dwa rzędy, przeszło sześćdziesiąt foteli, to literatura współczesna w swych przedstawicielach, oduczają się kosmopolitycznych problemów, zatracają apetyty do lokalnej etnografii obyczajowej, tęsknią do *species aeterni*, zaczynają w duszy lekceważyć tryumfy dnia, złote róże za kiepską balladę, sympatyę pańienek za zabeczany sentymentalizm, protekcyę krytyków za banalność i przeciętność i fawory Zoilów za złośliwość paszkwila. Po tym pierwszym już sezonie Teatru narodowego, literatura współczesna o jeden ton się podniesie, wyszlachetni...

Was to dziwi, że na dzisiejsze przedstawienie «Irydiona», środowe: «Nieboskiej Komedyi», a sobotnie pierwsze przedstawienie, jak afisz głosi, greckie: składające się z Kochanowskiego: «Odprawy posłów

greckich», Świętochowskiego: «Altei» i Wyspiańskiego «Protesilasa i Laodamii» — wszystkie bilety wyprzedane? Od tygodnia? Przeczytajcież obsady. Oto wszyscy ci polscy aktorzy, co się tak nudzą w miesiącach letnich, co się rozbijają na maleńkie wędrujące trupy, co dają swoje koncerty, monologi itp. nieartystyczności, artyści ze wszystkich scen polskich teraz w lipcu i sierpniu urlopowani i wolni, zjeżdżają tu i grają, grają jak bogowie, bo to egzamin przed całą Polską... Cóż się dziwić, że brakło miejsc w tygodniu Fredry, na pięciu pierwszych polskich komediach, kiedy na afiszu figurowali: Frenkel, Kamiński, Roland, Zawadzki, Sobiesław, Sliwicki, Nowicki, panie: Trapszo-Krywultowa, Przybyłko-Potocka, Siemaszkowa, Wojnowska, Morska, Lüdowa, Siennicka?

Kordyana grał Tarasiewicz, Cześnika Leszczyński, Gustawa-Konrada Chmieliński, Balladyne Wysocka, Idalię Modrzejewska, Laodamię Federowiczowa, Jowialskiego Solski, Papkina Kamiński, Mazepę Kamiński, Księcia Niezlomnego Kamiński.

Więc cóż się dziwić, że Teatr Narodowy był zawsze przepelniony, że sześciotygodniowy sezon, od 15 lipca do ostatniego sierpnia, zakończono nie deficytem, ale nawet z pewnym dochodem *brutto*, ku pociesze materyalnej akcyonaryusza z całej Polski. Cóż się dziwić, że zjeżdżali się rodacy aż z Ameryki, emigracya z Anglii, z głębokiej Rosyi, a wkońcu zaczęli zjeżdżać i... Anglicy i bracia Czesi — na teraz, — Niemcy, dziennikarze paryscy...

To jeszcze tylko piękne marzenia. Tego wszystkiego jeszcze w świecie realnych zjawisk niema, ale to wszystko może się urzeczywistnić kształtami w najbliższej przyszłości. Tylko trochę szerszych spojrzeń na istotne cele kulturalne narodu, tylko trochę więcej dbałości o rodzime piękno. Niech raz już przypadną te czasy, w których być patryotą identyfikowało się z pojęciem nienawiści zachlannej do sztuki, a miłości swojskich Kostrzewskich, barbarzyństwa i armat za sceną. Trzeba już raz wreszcie zatoczyć kolisko ludzi, reprezentujących prawdziwego ducha rasy, ludzi z ziemi porodzonych, ale z głowami trącającymi o obłoki, trzeba do zwartego koliska kulturalnych artystów, Polaków z Europy. Polaków z Azji niedopuszczyć z ich gustem do ukwaszonych ogórków — herbów szowinistycznych kłamstw i hecarskiego hałasu, jak i zdala trzymać wszelkich pańów z secesyjnemi zwyrodnieniami i wiedeńską tandetą myśli. I oto ten Teatr Narodowy może się stać wielką ostoją narodowego stylu, świątynią romanty-

cznego ducha polskiego, skąd rozbrzmiewać mogą złociste symfonie szczytnej poezji, skąd rozsiewać będzie można wielkoduszne hasła na ludzi z wszystkich czterech zaborów, bo i z pod przemożnej apatyj. Tu się będzie pielgrzymować nie tylko dla wspaniałości akcesoryów i dekoracyi, wyjątkowego artystycznego zespołu wirtuozów i niezwykłych sensacyi — ale dla podniesienia ducha, oczyszczenia sumienia nieobywatelskiego, dla kaźni społecznej i otuchy w rasową misję i posłannictwo polityczne. Małym kosztem może się wznieść świątynia najwyższego piękna, które ani z kosmopolityzmem francuskich fars, niemieckich sztuczdel i fabrykatów warszawskich, nic, prócz złego wspomnienia nie ma wspólnego. Małym mozolem może wznieść się Przybytek polskiej myśli, który z tromtadracją parafialnych krzykaczy nie będzie miał wspólnego, prócz przykrych wspomnień dziłości.

Odnawiacie gmachy umarłych, stawcież gmachy dla żywych, nadchodzących pokoleń! Stawiacie olbrzymie hotele, wielkie sanatoria, pomyślcież o narodowym uzdrowisku dla cierpiących na ordynarny szowinizm bankietowy, cierpiących na modny kosmopolityzm Europejczyków, cierpiących na zwątpienie w moc i posłannictwo narodowe, cierpiących na wstyd przed zagranicą i cierpiących na umiłowanie zagranicy. Spieszcie się z budową tego jedyne go parlamentu, w jakim może się wypowiedzieć polska inteligencja, tego parlamentu artystycznego, spieszcie się z budową tej arki przymierza między dawnymi a nowymi laty, z wzniesieniem tego duchownego pomostu, którym wszystkie sfery przejdą na drugi brzeg Odrodzenia Narodowego, aby się nie stało to, co najzłobniejszym mieni Cypryan Norwid: aby się słowo narodowe nie rozpadło na zewnętrzne słowo uczonych i słowo ludowe, na mowę świątliwych i gwar tłumów.

«Teatr Narodowy» w Zakopanem, jakiego pomysł idealny tu naszkicowałem, to potężne duchowe remedium w tych czasach, w których już wszyscy czujemy, żeśmy zdrowi i silni, a na co siłę zdrowia obrócić, nie wiemy, więc trwonimy...

*Adolf Newwert Nowaczyński.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Bezbrzeźna cisza wszędzie, zda się, że widać jak wypełnia sobą całą przestrzeń między niebem lazurowym, a białą roziskrzoną ziemią, jak w jej kojącym uścisku nieruchomięją, ciężarem puszystego śniegu wygięte, sztywne gałęzie smreków, jak ściele się ona po zamarłych zboczach wzgórz, wsiąka w strętwałe lasy, wiecznie ruchliwe, bezustannie gwa-

rzące potoki nawet — uspokaja, delikatnem niewidzialnem dotknięciem wygładza zwichrzoną ich powierzchnię i ucisza i tłumi. Szczyty gór spowite w ciszy stoją, jak zaklęte białe duchy, dobre, łagodne i tak majestatycznie, tak spokojnie piękne. Na ciemny błękit nieba najłżejsza chmurka nie wypływa aby bezdźwięcznym swym ruchem nie mącić ciszy. Słońce tylko tryumfalne, jasne, płynię zwolna bez szmeru, a nim ostatnie jego blaski zgasną wypływa księżyc i niewidocznym ruchem rozsiewa po uśpionej ziemi miliardy drobnych, lśniących brylantów. A cisza staje się wtedy jeszcze głębszą, jeszcze bardziej dobroczynną.

„**Wzięcie Śpiczastego**“. Dokończenie, rozpoczętego w poprzednim numerze, interesującego opisu wycieczki p. K. Engliścha na Szczyt Śpiczasty, zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru, dopiero wtedy bowiem będziemy mogli umieścić ilustrację, przedstawiającą wejście na ten szczyt. Ilustracja poprzednio umieszczona przedstawia inną scenę z wypraw p. Engliścha.

**Pies wściekły** znowu pojawił się w Zakopanem w ubiegłym poniedziałek i pokąsał kilka psów. P. Komisarz zarządził niezbędne środki bezpieczeństwa, które mają być z całą ścisłością wykonywane, a mianowicie psy schwymane na ulicy bez kagańców będą niezwłocznie zgładzone. Ta, tak długo trwająca niemożność wytepienia wściekłych, to dowód niekulturalności naszej, która sprawia, że lekceważy się zarządzenia nieoparte nahażką. Wezwano do «obywateli» o niewypuszczanie psów bez kagańców, widocznie tylko istotni obywatele, niestety bardzo nieliczni, wzięli do siebie, znaczna bowiem większość zachowuje się tak, jak gdyby to się nie do nich odnosiło.

**Ślizgawka** obok parku, przy ulicy Jagiellońskiej, została już otwartą. Urządziło ją niby «Towarzystwo sportowe», a właściwie, jedyny zdaje się przedstawiciel zarządu Towarzystwa, p. komisarz Piątkiewicz. P. komisarz użycza także amatorom takie przybory zimowego sportu, jak narty (ski), saneczki do zjeżdżania z góry i tak pięknie zwany «Rennwolf», nie posiadający niestety polskiej nazwy.

**Uniwersytet ludowy.** Ubiegłej niedzieli dr M. Wojczyński wykladał o tem, «co robi krew w człowieku». Interesującego wykładu, ilustrowanego obrazami świetlnymi, wysłuchało około 50 słuchaczy. W przyszłą niedzielę, o ile nadejdą z głównego zarządu potrzebne klisze, p. M. Limanowski wykladać będzie «o planetach».

„**Gwiazda**“ w ubiegłą niedzielę urządziła w swoim lokalu obchód rocznicy listopadowego powstania. Program obchodu stanowił odczyt, wygłoszony przez p. Beka, deklamacja wiersza Goszczyńskiego «Na ruinach», wypowiedziana przez p. Mączyńskiego i gra na skrzypcach p. Nikla. Potem uczestnicy w liczbie około 30 osób zasiedli do skromnej biesiady, ożywionej licznymi przemówieniami.

„**Ateneum**“ — miesięcznik warszawski, wskrzeszony obecnie, zaczął wychodzić pod artystycznym i literackim kierunkiem p. Cezarego Jellenty. Wyszedł już zeszyt na styczeń p. r. w bardzo ładnym wydaniu i z doborową bardzo urozmaiconą treścią. W «Przeglądzie miesięcznym» pierwszy ustęp podpisany przez Orpiona, a zatytułowany; «Wróg ludu — Zakopane — Stanisław Witkiewicz» rozpatruje smutne nasze stosunki, tak znakomicie oświetlone w znanem «Bagnie».

**Teatr.** Stały teatr amatorski wystąpi z pierwszym przedstawieniem w niedzielę, d. 28-go b. m. Odegraną będzie trzyaktowa nadzwyczaj wesoła komedjka «Ciotka Karola». Próby już się odbywają.

## Hans Stabeler.

W jednym z ostatnich zeszytów «Moderne Kunst» znajdujemy wspomnienie pośmiertne o Janie Stabelerze z Taufers (południowy Tyrol), jednym z najznakomitszych przewodników alpejskich doby obecnej, który w sierpniu b. r. zabił się, spadłszy nieszczęśliwie podczas katastrofy na «Schaflanernock», skreślone przez sławnego alpinistę kapitana Teodora Wundta.

Zarówno nazwisko Wundta, jak i Stabeler, znanem być musi i naszym turystom tatrzańskim, Wundt bowiem był pierwszym, który podejmować zaczął zimowe wycieczki po Tatrach i to na szczyty najwyższe i najtrudniejsze (Łomnica, Lodowy, Rysy), Stabeler zaś chodził po Tatrach w lecie r. 1899, jako przewodnik i towarzysz wypraw górskich zaszczytnie znanego w Alpach turysty, dra Ludwika Darmstädtera z Berlina. Między innymi, znalezienie dwu nieznanych przedtem dróg na Gerlach jest zasługą Stabeler: 22 lipca 1899 r. wyszedł wraz z pp. dr. Otto i dr. Darmstädterem na Gerlach od Długiego Stawu w Dolinie Wielkiej, nową drogą, t. zw. «Żlebem Karczmarka», następnego zaś dnia znalazł z dr. Darmstädterem inną drogę na Gerlach z Doliny Wielkiej, mianowicie od Długiego Stawu, bardzo trudnym żlebem (następnym ku północy — po Żlebie Karczmarka) na «Przełęcz Tetmajera», pomiędzy Szczytem Samuela Rotha (2630 m.) a najwyższym wierzchołkiem Gerlachu (2663 m.), a z niej północną granicą na główny szczyt króla Tatr<sup>1)</sup>.

Znajomość Alp była u Stabeler wprost zdumiewającą: wodził on od grupy «Rosengarten» w Dolomitach tyrolskich i gór Piz Bernina, aż po Monte Rosa, Mont Blanc i Dauphiné włącznie, a czy to po wapiennych turniach, czy po granitowych «igłach» Aiguille du Géant, stapał z tą samą brawurą i pewnością siebie, co po lodowcach berneńskich i śniegowych polach Oetzthalu. Na niezliczonej ilości szczytów był pierwszym: z samym tylko dr. Darmstädterem zwiedził przeszło 25 nowych wierzchołków; ostrożny i rozważny, a jednak śmiały i przedsiębiorczy, chodził po górach z ufnością w swe szczęście, które go niestety na «Schaflanernock» opuściło...

<sup>1)</sup> Dr Darmstädter jest zaledwie drugim turystą, który wyszedł na Gerlach od północy; pierwszy, jak wiadomo, znalazł drogę na Gerlach od strony północnej (z Doliny Batorywieckiej przez Przełęcz Tetmajera) p. Janusz Chmielowski, z Jędrzejem Wałą synem, dnia 24 sierpnia 1895 r.

## Lista gości w Zakopanem

od d. 7-go do 14-go grudnia.

Ks. Ordon Zygmunt	Król. Polskie	«Dworek»
Kirst Edward	Warszawa	Stara Polana 21
Szczepan Stanisław	Rzeszów	»
Przybyłowiczówna Róża	Bochnia	Ogrodowa 4
Dr Mutermilch Stan. z żoną	Warszawa	Z. dr. Chramca
Hr. Tyszkiewicz z rodziną	»	Krupówki 91
Jasińska Stefania	Król. Polskie	«Urania»
Hr. Tarnowski	Dzików	Z. dr Chramca
Kaniewiczówna Janina	Gub. Kowieńska	»
Grodzki Stanisław	Król. Polskie	Nowotarska 14
Rychter Tadeusz	Kraków	Hotel Turystów
Kamocki Stanisław	Paryż	»
Ks. Bronikowski Jan	Wolbrom	Ogrodowa 4
Stanisławski Jan	Kraków	Hotel Turystów
Sykiewicz Jan z żoną	Krzemień	»Kubinówka»
Podgórskie Marya i Wanda	Wołyń	«Marya»
Dr Jaworowski Kazimierz	Litwa	Chałubińsk. 4
Sokołowska Róża	»	»
Lewicka Marya	Warszawa	«Oleńka»
Radwanowa Aleksandra	»	»
Roeslerowa Marya	»	»
Dr Dembiński Bronisław	Lwów	«Gierlach»
Tuszowski Adam z żoną	Chrobrów	H. Mors. Oko
Szumowski Wł. z rodziną	Król. Polskie	«Hanusin»
Kallansowa Zofia	Kraków	Krupówki 59
Leszczyński Jan z rodziną	Wołyń	Z. dr. Chwistka
Potocka Wanda	Tyśmienica	»
Nowakowski Stanisław	Warszawa	«Jordanówka»
Mergentaler Czesław z rodz.	Król. Polskie	»
Zieleniewski Ignacy	Podole	»
Skarzyńska Wanda z rodz.	Król. Polskie	«Liliana»
Ruszczewska Antonina	»	»
Karski Włodzimierz z żoną	»	»
Pini Tadeusz z rodziną	Tarnów	«Bagatela»
Wesołowski Bronisl. z żoną	Król. Polskie	H. Mors. Oko
Narkiewicz-Jodko J. z córką	Podole	»
Bujalski Dyonizy	Kraków	Bratnia Pomoc
Kurnatowska Helena	Warszawa	Ogrodowa 4
Gilewski Karol	Mińsk	Kasprusie 19
Hr. Krasińscy Henryki i Marya	Mszana Dolna	Hot. Skoczyska
Zakostelski Kajetan	Podole	«Klemensówka»
Sakowiczowa Helena	Kijów	»
Niesiolowski Konrad z rodz.	Król. Polskie	Ogrodowa 6
Świątlik Józef	Kraków	Staszczkówka

Razem 73 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9689 osób.

## OFIARY.

Na «Pomoc Bratnią». W czasie od d. 23-go listopada do 7-go grudnia wpłynęły do kasy «Pomocy Bratniej» następujące wkładki od nowych członków: prof. dr Baranowski, jako członek założyciel, złożył 200 kor.; jako członkowie wspierający złożyli po 20 kor.: prof. dr Bujwid, dr Maleszewski, dr Dobrzycki, dr Lesław Gluźniński, dr Puławski, p. Emeryka Nikorowiczowa, p. Wiktorja Nikorowiczowa i p. Wojciech Biechoński; datki jednorazowe złożyli, oprócz poprzednio ogłoszonych w «Przełęcz Zakopiański» p. Elżbieta Szulcówna 10 kor., p. Herzowa z Łodzi 15 rubli. Oprócz tego wpłynęło do kasy «Budowy Domu Zdrowia» 140 k. 66 h.

Na Uniwersytet ludowy. W czasie od 18-go października do 9-go grudnia wpłynęły do kasy zakopiańskiego oddziału Tow. Uniw. lud. wkładki i ofiary od następujących osób: pp. Benowitz 4 k., Gitelmacher 1 k., Szczepańska 2 k., Borzę-

cki B. 20 k., bezimiennie 1 k., Blinstrup 2 k., Korczewski 4 k., Dynowska 2 k., W. Sałacki 4 k., Seifman 4 k., A. Nowicka 24 k., A. Rabowska 2 k., A. Rabowska 2 k., W. Rabowska 2 k., F. Rabowski 2 k., W. Mataszewska 4 k., K. Przybylski 2 k., L. Mataszewski 4 k., Z. Morzycki 6 k., F. Tabeau 2 k., J. Nalborczyk 2 k., E. Brzozowska 2 k., M. Kosmowska 5 k., W. Krzeptowski 4 k., Dr Kochnowski 1 k., B. Dyakowski 2 k., K. Nowicki 1 k., A. Drzewiecki 2 k., T. Żelazowski 1 k., J. Biechońska 6 k., Gregorowicz 1 k., Wierzbiicka 1 k., Budziszewski 4 k., Płanczyński 1 k., S. Krzanowski 5 k., R. Pierczyński 1 k., Kowalczyk 2 k., Langner 4 k., St. Dobrowolski 1 k., Dr Żencykowski 1 k., Trzeciński 1 k., Skarżyńska 4 k., Stępowska 1 k., Dobrowolska 1 k., Sz. Jurkiewicz 2 k., Piasecka 1 k., Kapiszewska 1 k., Maszkowska 1 k., Michalewska 1 k., Z. Brusendorffówna 1 k., A. Domańska 2 k., Zofia, Zygmunt i Leon Domańscy 1 k., Jan Jasiński 4 k., Dynowska 2 k., Dzieściolowski 2 k., Wiśniewska 1 k., Skrzeczyńska 2 k., B. Filipowiczowa 1 k., z willi «Dworek» 5 k., Krywult 1 k., N. N. 1 k., N. N. 1 k., M. D. 1 k., Kownacka 1 k., N. N. 1 k., O. O. Jezuci 1 k., J. Wollowicz 1 k., z willi «Ukrainka» 2 k., W. Gutkowski 1 k., M. B. 1 k., razem 188 kor.

Na szpital w Zakopanem p. Tański złożył 14 kor.

**Student warszawskiego uniwersytetu**  
poszukuje korepetycyi.

Willa „Jordanówka“ dla „Stanisława“.

## Nauczycielka Polka

z wyższem wykształceniem, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, poszukuje lekcyi prywatnych lub stałej posady w Zakopanem.

Blizsze wiadomości w magazynie francuskim pp. Bêze.

## JAKÓB NOWAKOWSKI, KAFLARZ

ulica Kościeliska 27.

Stawia piece i kuchnie kaflowe ze swoim materyałem, jak doborową cegłą, ogniotrwałemi paleniskami i znaną z dobroci gliną z N. Targu. Materyały te ma u siebie zawsze na sprzedaż. — Ceny przystępne.

## Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przeznioła 10.

## Bazar Zakopiański

Krupówki 27

poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszelkie przybory do krawieczyzny, pisania i malowania.

Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.

## Udzielam Lekcyi

w zakresie niższych klas szkół średnich

Wiadomość w Administracyi „Przeglądu Zakop.“

## PENSYONAT

### „JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

### „GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przeznioła 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyckiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

## LUDWIKA SZWEIGIERA

### ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-ej, a względnie 3-ej realnej lub gimnazjalnej.

## KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie  
2 kor. 40 hal.

## Willa „Ukraina“

Stara Polana Nr. 2

pod zarządem p. F. Osbergerowej

ma do wynajęcia

**pokoje ciepłe, słoneczne.**

Tamże:

4-3

Kefir, mleko i masło deserowe.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

## TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi skutecznia się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

## I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

➡ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

## REIM i SPÓŁKA

Rynek 37.

KRAKÓW.

Linia A-B.

polecają najtaniej:

**Na Gwiazdkę:** Kompletne kasetki do malowań olejnych — akwarelowych — na terakocie — porcelanie — drzewie — aksamicie i do napryskiwania. — Aparaty do wypalania. — Przybory do wyrzynania.

Dekoracje i ozdoby na drzewko.  
**Lichtarzyki, Lampiony, Świeczki woskowe.**

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.  
**Pantofelki do mowe.**

Podeszwy wkładkowe do bucików.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.  
**Siłomierze sprężynowe i gumowe.**

**WAŁECZKI, KIT i GIPS** do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

**MYDŁA, PERFUMY**  
w eleganckich kasetkach na rozmaite ceny. Wszelkie inne przybory toaletowe, jak: Grzebienie, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, gąbki i t. p.

**Farby, Lakiery, Masa woskowa i francuska**  
do zapuszczania podłóg.

### Linoleum i Ceraty.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe. Rogózki kokosowe, szczotkowe i żelazne. Linoleum do wyścielenia całych pokoi. Ceraty na stoły i meble. Podstawki ceratowe. Koronki ceratowe.

Patrony Jul. Schrader'a do sporządzania likierów.

„Alpestre“ i „Sudetia“

ziółka do sporządzania likierów »Chartreuse« i »Sudetia«.

**Wyroby szczotkarskie.**

**Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**